

(Nie)przyjaciel

Pewnego dnia na lekcji matematyki, moja koleżanka Zosia pokazała mi w telefonie ogłoszenie o otwarciu „Wypożyczalni Przyjaciół”. Byłyśmy ciekawe, co to takiego, dlatego zaraz po lekcjach postanowiliśmy się tam wybrać.

Przed wejściem do budynku panował totalny chaos. Ludzie krzyczeli, przepychali się. W końcu udało nam się wejść do środka. Od razu podszedł do nas sprzedawca i zaproponował pomoc.

– Dzień dobry, jestem Kacper i chętnie pomogę wam w wyborze waszego E-przyjaciela. Zachęcam do przejścia katalogu i wybrania odpowiedniego modelu – powiedział mężczyzna.

Ku mojemu zdziwieniu Zosia podeszła przeglądnąć katalog.

– Chcesz wypożyczyć E-przyjaciela..? – zapytałam zdziwiona.

– Oczywiście. Może być ciekawie – usłyszałam w odpowiedzi.

Pół godziny później stałyśmy już na zewnątrz z nowym „przyjacielem” Zosi. Moja przyjaciółka była tak zafascynowana tym... ekscentrycznym znajomym, że niemal wpadła na przechodzącą obok starszą panią. Kiedy dotarliśmy do skrzyżowania naszych ulic, pożegnałyśmy się. Nazajutrz nie było jej w szkole. „Zaglądnę do niej po szkole” – pomyślałam. Kiedy weszłam do domu przyjaciółki, poczułam jakiś dziwny zapach wydobywający się z jej pokoju. Zaglądnęłam do środka i stanęłam jak wryta. Zosia, razem ze swoim E-przyjacielem, stała przy otwartym oknie z papierosem w ustach.

– Zosia! Co ty wyprawiasz?! – wykrzyczałam i podbiegłam do niej, wrywając jej papierosa.

– Uspokój się! – syknęła. – I wynoś się stąd. Nie potrzebuję cię już... Teraz mam Michała – dodała, patrząc z uwielbieniem na swojego metalowego towarzysza.

Wybiegłam z jej pokoju ze łzami w oczach. Przez następne kilka dni Zosia nadal nie przychodziła do szkoły. W czwartek, na lekcji fizyki, nasza pani nagle odebrała telefon.

– Zosia...? Moja Zosia? Jak to w szpitalu? Nie, to niemożliwe... – powiedziała, po czym szybko wybiegła z klasy.

Później wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Okazało się, że Zosia wbiegła prosto na ulicę pod koła pędzącego samochodu. Jej stan był tragiczny. Rodzice dziewczyny opowiedzieli także, że przez ostatnie dni nie poznawali swojej córki – z mądrej i miłej dziewczyny zmieniała się w pyską nastolatkę. Piła napoje energetyczne, paliła papierosy, grała w gry do trzeciej godziny rano i często wychodziła z domu bez ich zgody. Jak się później okazało, to wszystko kazał jej robić jej E-przyjaciel. W końcu po kłótni z nim doszło do tragedii.

Po kilku tygodniach pobytu w szpitalu Zosia wróciła do domu.

– Przepraszam, że cię tak potraktowałam. Przez mojego „przyjaciela” całkiem straciłam rozum. Sama nie wiedziałam, co tak właściwie robię – powiedziała któregoś dnia, kiedy przyszłam ją odwiedzić. – On mówił, że jeśli nie zrobię tego, co mi każe, to zdradzi wszystkim moje sekrety – dodała smutno.

Rodzice Zosi oddali E-przyjaciela do wypożyczalni i poinformowali policję o jej podejrzanym działaniu. Co ciekawe, okazało się, że Zosia nie była jedyną osobą w naszym mieście pokrzywdzoną przez roboty.

Od całego wydarzenia minęło kilka miesięcy. Przyjaźnimy się z Zosią, ale ta sytuacja pokazała nam, że nic nie zastąpi prawdziwych, normalnych przyjaciół. Uświadomiłyśmy też sobie, że przy ich wyborze należy być bardzo ostrożnymi- niektórzy przyjaciele mogą okazać się naszymi nieprzyjaciółmi. Niestety.

Weronika Kudłacz